

Edmund Lewandowski

CASUS CZECHENIA

Ojczyzną tego narodu, który liczy 950 tys. osób, są północne zbocza Kaukazu (Wielka Czecznia) i dorzecze Tereku (Mała Czecznia). Republika Czecheńska (Najnoch) ma zaledwie 19,3 tys. km² obszaru i tylko 1,3 mln ludności. Struktura etniczna wygląda następująco: Czecheńcy – 56%, Ingusze – 13%, Rosjanie i ludy Dagestanu – 31%. W kierunku południowym kraju część nizinna przechodzi w dolinę rzeczną Tereku oraz lesiste przedgórza i grzbiety kaukaskie. Najwyższy szczyt osiąga 4493 m, a główna rzeka po przebyciu 600 km uchodzi do Morza Kaspijskiego.

W rejonie Kaukazu (440 tys. km²) mieszka ponad 70 narodowości. Jest to ludność silnie zróżnicowana pod względem językowym. Są tam następujące języki: indoeuropejskie (ormiański, osetyński, tacki, tałycki, kurdyjski, rosyjski), tureckie (kumycki, karaczajski, nogajski, bałkarski, azerbejdżański), mongolski (kałmucki) oraz rdzennie kaukaskie (abchaski, adygejski, kabardyński, czecheński, inguski, lakijski, dargiński, lezgiński, gruziński, awaro-andodidojski). Te ostatnie dzielą się na trzy grupy: północno-zachodnią, północno-wschodnią (z językiem czecheńskim) i południową. Obecnie językami kaukaskimi mówi część ludności Kaukazu, lecz dawniej używano ich na Wyżynie Armeńskiej – oraz częściowo w Anatolii, Syrii i nawet Palestynie¹.

Czecheńcy to jeden z rdzennych ludów Kaukazu, ale tak nazwali ich Rosjanie. Oni zaś mówią o sobie Nachczoj, co znaczy ludzie, rzekomo potomkowie rodu Noego. Pod względem antropologicznym należą do typu armenoidalnego. Najprawdopodobniej są Azjanitami. Sami doszukują się związków łączących ich z państwem Urartu, które istniało od 880 r. do 600 r. p.n.e. w okolicach jeziora Wan, góry Ararat (tam miała osiąść arka Noego) i doliny środkowego Araksu. W czasach starożytnych językami azjanickimi mówili: Sumerowie, Elamici, Gutejowie, Kasyci, Protohetyci, Huryci, Urartyjczycy, Kreteńczycy, Iberowie, Etruskowie. Obecnie używają

¹ *Encyklopedia Mémo Larousse*, t. 3, Warszawa 1992, s. 387, 389; A. Maryański, *Narodowości świata*, Warszawa 1994, s. 53, 54, 65–66; M. Popko, *Huryci*, Warszawa 1992, s. 57, 119; M. Schlauch, *Język i językoznawstwo współczesne*, Warszawa 1967, s. 42.

tych języków Baskowie w zachodnich Pirenejach nad Zatoką Biskajską oraz wiele ludów Kaukazu (z Czeczeńcami)². Kolebką wszystkich Azjanitów były górzysto-wyżynne rejony południowo-wschodniej części kontynentu azjatyckiego.

Niebotyczne góry Wielkiego Kaukazu (Elbrus – 5633 m), który ciągnie się na długości ponad 1100 km i szerokości blisko 180 km, stanowią granicę klimatyczną i społeczną. Na północ od tego łańcucha jest strefa umiarkowana, na południe zaś podzwrotnikowa. Na północy była stepowa praojczyzna ludów indoeuropejskich, a na południu funkcjonowały pierwsze cywilizacje ludów azjanickich i semickich. Nic więc dziwnego, że koczowniczo-pasterskie ludy indoeuropejskie przekraczały Kaukaz w drodze do Azji Mniejszej i na Płaskowyż Irański. Na przełomie III i II tysiąclecia p.n.e. wędrowali tam Hetyci; potem również Scytowie, Persowie, Medowie, Kimmerowie, Partowie; następnie północy Kaukaz najeżdżali Alanowie, Hunowie, Awarowie, Charzarowie, Turcy, Mongołowie i Rosjanie.

Naturalna zapora kaukaska ma ogromne znaczenie strategiczne. Utrudnia komunikację między Północą a Południem. Jednak nie mogła powstrzymać silnych ludów i wojsk. Szczególnie ważna jest tam słynna Przełęcz Krzyżowa (2379 m n.p.m.) – Wrota Alanckie, Brama Kaspijska – łącząca doliny rzeczne Tereku i Aragwi. Przechodzi przez nią Gruzińska Droga Wojenna z Władykaukazu do Tbilisi, która liczy 207 km i jest wielką atrakcją turystyczną. Już władcy starożytni dostrzegali jej walory komunikacyjne i wynikające stąd zagrożenie militarne, a pisarze wskazywali zalety krajobrazowe. Aż do XIX w. był to wąski i niebezpieczny szlak górski. Natomiast obecnie prowadzi tamtędy asfaltowa szosa³.

Kaukaz był fascynujący także mitologicznie. Nie tylko bowiem starożytni Grecy wiedzieli, że tytan Prometeusz (Przewidujący), który nauczył ludzi budować domy i okręty, nosić odzież, liczyć, czytać i pisać, który podarował im ogień, został przykuty do skały Kaukazu i orzeł wyjadał mu cudownie odrastającą wątrobę. Po wielu wiekach dopiero Herakles uwolnił dobroczyńcę ludzkości, a Zeus wybaczył mu zuchwałość wobec bogów. Podobny mit znały również inne narody – w tym ludy kaukaskie⁴.

Wędrowki i podboje sprawiły, że odmienne grupy etniczne się nawarstwiały i krzyżowały. W imperium Hetytów współżyli indoeuropejscy Nesyci, Palajowie i Luwici z azjanickimi Protohetytami. W państwie Mitanni panowali Ariowie nad Hurytami. Naród ormiański powstał z azjanickich Urartyjczyków

² *Mały słownik antropologiczny*, Warszawa 1976, s. 63–64, 67–68, 474; A. Mierzejewski, *Zapisane na glinie*, Warszawa 1979, s. 94, 96, 102–104; M. Bielicki, *Zapomniany świat Sumerów*, Warszawa 1966, s. 129–130; J. Zabłocka, *Historia Bliskiego Wschodu w starożytności*, Wrocław 1982, s. 83.

³ W. Hensel, I. Tabagua, *Gruzja wczoraj i dziś*, Warszawa 1976, s. 12–13.

⁴ Tamże, s. 11–12.

oraz indoeuropejskich Hajasów i Armenów. Naród bułgarski jest mieszaniną komponentów tureckich i słowiańskich. Niektóre narody składają się z ludów azjanickich, indoeuropejskich, semickich, łańskich i innych. Większe jednak chyba szanse na zachowanie czystości etnicznej miały niewielkie narody kaukaskie.

Pierwsze wzmianki o Nachczach (Czeczencach) pochodzą z VII w. Już w X w. mnisi greccy szerzyli wśród nich chrześcijaństwo. Jednak nowa religia okazała się powierzchowna i nietrwała. W drugiej połowie XVII w. Czeczeńcy przyjęli islam sunnicki z sąsiedniego Dagestanu. Natomiast w XIX w. ogromną popularność zdobyła islamska sekta „murydów” (uczniowie). Jej przywódcy wzywali do „gazawatu” (dżihad), czyli świętej wojny z niewiernymi o całkowitą niepodległość.

W ciągu XVIII w. mocarstwem europejsko-azjatyckim stała się Rosja. Zainteresowała się więc krajami zakaukaskimi. W maju 1722 r. car Piotr I Wielki na czele 80 tys. żołnierzy i marynarzy wyruszył na południe. Podczas tej wyprawy był w Czeczenii. Z jego rozkazu nad rzeką Sulak w pobliskim Dagestanie wybudowano twierdzę Święty Krzyż. Stąd właśnie zaczęła się kolonizacja Czeczenii. Do pierwszego starcia Nachczów z Rosjanami doszło w 1732 r. pod aulem (osada górską) Czeczeń, którego mieszkańcy bronili się tak zaciekle, że wszystkich ich rodaków nazwano Czeczencami.

W pobliżu Czeczenii żywioł rosyjski umacniał się już od XVI w., ponieważ na Dzikich Polach nad Terekiem kształtowało się wolne kozactwo (Kozacy tereccy). Zbiegli chłopcy i mieszczanie zakładali obozy warowne i organizowali watahy – tak samo jak nad Donem (Kozacy dońscy) i Jaikiem (Kozacy jaiccy, czyli uralscy). Potem za Katarzyny II wielu Kozaków zaporoskich przesiedlono na Kubań w zachodniej części Przedkaukazia.

Gdy w 1785 r. Rosjanie znowu usiłowali podporządkować sobie Czeczenców, wybuchło powstanie narodowe, które wspierali częściowo górale czerkiescy. W celu ochrony zdobytych na południu terytoriów i opanowania całego Kaukazu w XVIII i XIX w. Rosja wybudowała tzw. linie kaukaskie. Była to sieć złożona z umocnień, fortec i posterunków wojskowych. Ciągnęła się od Morza Czarnego do Morza Kaspijskiego. Z tych warowni dokonywano częstych wypadów przeciwko ludom kaukaskim. Pierwsza linia kordonowa powstała w 1763 r. nad rzeką Terek.

W latach 1801–1828 niemal całe Zakaukazie (Gruzja, północny Azerbejdżan, wschodnia Armenia) zostało przyłączone do imperium rosyjskiego. W związku z tym od 1816 r. rozpoczął się systematyczny podbój ziem leżących między Rosją a jej nowymi nabytkami. Rosjanie przesunęli linię swych umocnień nad rzekę Sunżę (prawy dopływ Tereku) i wybudowali nad nią w 1818 r. twierdzę Grozny. Bitne plemiona górskie nie chciały jednak

poddać się niewiernym. Pod koniec lat dwudziestych przywódca duchowny ludności Czeczenii i Dagestanu imam Gazi Mohammed wezwał do atakowania kozackich stanic na północnym brzegu Tereku. On i jego następca polegli. Kolejny imam Osman Szamil zmobilizował przeciwko Rosjanom aż 30 tys. bojowników. Ludwik Bazylow uważał go za utalentowanego dowódcę i świetnego organizatora, który zdobył ogromny autorytet, lecz nie spełnił oczekiwań swego ludu.

Masy – czytamy – Ignęły do Szamila, spodziewając się zniesienia uciążliwych i zniechęcających powinności feudalnych. Niezależnie od tego zgrupowała się wokół Szamila warstwa tworząca jak gdyby nową arystokrację, a on sam zaczął wykazywać tendencje do despotyzmu, postępować brutalnie i bezwzględnie, tłumić objawy niezadowolenia⁵.

Osman Szamil stał na czele powstania antyrosyjskiego od 1834 do 1859 r., czyli ćwierć wieku. Później dostał się do niewoli, został przewieziony do Petersburga i przymusowo osiedlony w Kałudze nad Oką. Notabene po jego stronie i przeciwko niemu walczyło wielu Polaków. Po upadku powstania listopadowego kilkadziesiąt tysięcy oficerów i żołnierzy polskich wcielono do armii rosyjskiej na Syberii i Kaukazie. W 1840 r. konsul francuski w Tyflisie szacował, że w korpusie kaukaskim liczącym 160 tys. żołnierzy było ok. 25–30 tys. Polaków, czyli 16–19%. Na służbę wojskową na Kaukazie skazano m. in. Ignacego Radziejewskiego. W latach 1839–1840 przebywał w Stawropolu. W swoim pamiętniku pisze:

W pułkach i batalionach kaukaskich zastaliśmy bardzo wielu starych żołnierzy polskich, którzy odznaczali się schludnością i znajomością służby, przez co mieli przewagę nad Rosjanami. Nasze polskie święta obchodzone wtedy były oddzielnie, czego w całej ruskiej armii nie było, a dziś i na Kaukazie nie ma. Poczciwe wiarusy ubolewały nad naszym nieszczęściem, ciesząc się z naszego towarzystwa. Umieliśmy ich częstokroć pocieszyć jakąś nadzieją na polepszenie losu lub powrót do ojczyzny⁶.

Jednak część Polaków z korpusu kaukaskiego przeszła do powstańców i odegrała tam ważną rolę. Szczególnie zasłużyli się w inżynierii i artylerii armii czeczeńsko-dagestańskiej.

W końcu maja 1851 r. przybył na Kaukaz młody Lew Tołstoj, wstąpił do wojska i służył tam w randze ogniomistrza do stycznia 1854 r. Swoje wrażenia przedstawił w opowiadaniach *Wypad*, *Hadzi-Murat*, *Wyrąb lasu* i *Kozacy*. W drugim utworze baron Lieven mówi do ambasadora pruskiego: „Polska i Kaukaz – to dwie plagi Rosji. Potrzeba nam jakich stu tysięcy ludzi w każdym z tych krajów”. Gdy ambasador udał zdziwienie, że chodzi

⁵ W. Bazylow, *Historia Rosji*, Warszawa 1983, t. 2, s. 221.

⁶ I. Radziejewski, *Pamiętnik powstańca 1831*, Warszawa 1973, s. 153; oraz W. Karbowski, *Wstęp*, [w:] tamże, s. 43, 53–54.

też o Polskę, usłyszał: „O tak, ze strony Metternicha było mistrzowskim pociągnięciem, że zrzucił na nas ten kłopot”⁷.

Na temat Kaukazu pisali wcześniej Aleksander Puszkina, Aleksander Bestużew (pseud. Marliński) i Michaił Lermontow. Były to jednak utwory romantyczne, baśniowe, oderwane od rzeczywistości. Natomiast Lew Tołstoj ukazał wstrząsające fakty. Z posterunku na brzegu Tereku żołnierze rosyjscy wypatrują Czeczeńców i strzelają do nich jak do zwierzyny łownej. Zabicie wroga sprawia radość, przynosi nagrodę i sławę. W opowiadaniu *Kozacy* stary Jeroszka z płaczem śpiewa bardzo smutną pieśń Tawlińczyków (plemię z gór Dagestanu):

Pewien chwatał pognał barany z aułu w góry, przyszli Rosjanie, auł spalili, wszystkich mężczyzn pozabijali, wszystkie baby wzięli do niewoli. Chwatał wrócił z gór: gdzie był auł, tam teraz pustkowie, matki nie ma, braci nie ma, domu nie ma; ocalało tylko jedno jedyne drzewo. Chwatał usiadł pod drzewem i zaczął płakać. Sam jeden, jak ty, sam jeden zostałem! I zaśpiewał chwatał: „Aj! daj, dałałaj!” I starzec powtórzył kilkakrotnie ów tęskny, chwytający za serce refren⁸.

Lew Tołstoj sugerował, że stosunek Czeczeńców do Rosjan jest gorszy nawet od nienawiści. Jest pełen pogardy. Oto scena z niemal doszczętnie zniszczonego aułu:

Starzy gospodarze zgromadzili się na placu i siedząc w kucki, rozważali swą sytuację. O nienawiści do Rosjan nie mówił nikt. Uczucie, jakiego doznawali wszyscy Czeczeńcy od małego do starego, było silniejsze niżli nienawiść. Nie była to nienawiść, tylko nieuznawanie tych rosyjskich psów za ludzi i taki wstręt, obrzydzenie i zdumienie wobec bezsensownego okrucieństwa tych istot, iż chęć wytępienia ich, podobnie jak chęć wytępienia szczurów, jadowitych pajaków i wilków, była uczuciem równie naturalnym jak instynkt samozachowawczy. Mieszkańcy mieli do wyboru: albo pozostać na miejscu i z niezmiernym wysiłkiem odbudować to wszystko, co zbudowali tak mozolnie, a co im zniszczono tak lekko i bezmyślnie, przy czym lada chwila mogło się to powtórzyć, albo też, wbrew nakazom swej religii, wbrew uczuciu odrazy, wbrew pogardzie dla Rosjan – poddać im się. Starcy pomodlili się, jednogłośnie uchwalili pchnąć do Szamila postów z prośbą o pomoc i natychmiast przystąpić do odbudowy⁹.

W tych samych czasach, co Lew Tołstoj, lecz znacznie dłużej i bardziej aktywnie, przymusowo służył w korpusie kaukaskim poeta, publicysta i pedagog polski Wincenty Dawid. Zesłano go na Kaukaz jako podejrzanego politycznie. Uczestniczył aż w 77 potyczkach i wyprawach wojennych. Na tej podstawie napisał przygnębiającą powieść poetycką *Tehe, czyli zburzenie aułu Dubby*. Przytaczam jej znamieny fragment¹⁰:

⁷ L. Tołstoj, *Hadzi-Murat*, [w:] tenże, *Hadzi-Murat i inne opowiadania*, Warszawa 1963, s. 108. Zob. też: L. Tołstoj, *Listy*, Kraków 1976, t. 1, s. 22–23; tenże, *Dzienniki*, Kraków 1973, t. 1, s. 55, 59–62; A. Semczuk, *Lew Tołstoj*, Warszawa 1963, s. 30–37, 42–49.

⁸ L. Tołstoj, *Kozacy*, [w:] *Kozacy i inne opowiadania*, Warszawa 1954, s. 339.

⁹ L. Tołstoj, *Hadzi-Murat...*, s. 116; tenże, *Kozacy...*, s. 303.

¹⁰ Cyt. za: R. Bądowski, *Czeczeńcy*, „Wiadomości Kulturalne” 1995, nr 7, s. 9.

O kiedyż, moja gwiazdo przeznaczenia,
Wyrwiesz mnie spośród mordu i płomienia...
To ja, syn dolin, drzew i kwiatów czciciel,
Ja, com leśnemu ptactwu szczędził życie,
Z bagnetem, z żagwią podpalacz, burzyciel,
Dziś kroczę w leśne Czeceńca ukrycie,
Pod cichą strzechę podkładam zarzewie,
Zwalam i pałę dęby i modrzewie.

Wojna kaukaska Rosji przeciwko ludom kaukaskim (1816–1864) trwała prawie pół wieku. Poległa w niej połowa narodu czeczeńskiego oraz wielu Rosjan i członków innych narodów. W ten sposób zakończono przyłączenie Kaukazu do imperium rosyjskiego. Później wprawdzie nadal pojawiały się konflikty zbrojne, ale formalnie Czeceńca należała do Rosji.

Podczas buntu Korniłowa w 1917 r. skierowano na Piotrogród kaukaską dywizję „tubylczą” (Dzika Dywizja – 1350 szabel), którą tworzyło sześć pułków: tatarski, kabardyński, czerkieski, inguski, dagestański i czeczeński. Jednak delegacja muzułmanów powstrzymała żołnierzy-górali¹¹. Natomiast w okresie wojny domowej większość Czeczeńców poparła władzę radziecką, która obiecała im zwrot ziem zagarniętych przez Kozaków. Już w 1920 r. proklamowano Górską Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Radziecką jednoczącą Inguszy, Kabardyńców, Bałkarców, Karaczajowców, Czerkiesów i Czeczeńców. Wydawało się, że narody Kaukazu będą mogły same się rządzić. Jednak w 1929 r. Czeczeńcy zbuntowali się przeciwko kolektywizacji wsi. Walki trwały do 1944 r. Powstańcy ogłosili nawet, że gościnnie przyjmą Niemców, jeśli ci uznają niepodległość Kaukazu. Za to właśnie naród czeczeński wysiedlono do Kazachstanu i Kirgizji.

Władza radziecka miała więc poważne kłopoty z Czeczeńcami. Wynalazła jednak nową taktykę w polityce kaukaskiej. Współczesny pisarz czeczeński Sułtan Jaszczurkajew twierdzi:

Rosja Stalina tak podzieliła Kaukaz, że liczne narody, które żyły obok siebie przez tysiąclecia nie wrzucając do cudzego ogródka nawet jednego kamienia, dziś przy najbliższej okazji rzucają się na siebie z pazurami. Na przykład część Inguszetii została oddana Osetii, część Czeceńca – Dagestanowi, jego część znowu komu innemu. Część Osetii jeszcze innym. I tak bez końca. Deportacja Czeczeńców, Tatarów, Bałkarców, Karaczajowców, Ingusów, Kałmuków w 1944 r. do Azji Środkowej była typowym przejawem konsekwentnej polityki ludobójstwa. Nie ma więc i nie będzie niczego nienaturalnego w tym, że w tamtym regionie w każdej chwili może zacząć się wojna rosyjsko-kaukaska bądź wojna narodowo-wyzwoleńcza

¹¹ *Encyklopedia Rewolucji Październikowej*, Warszawa 1977, s. 56–57, 100; *Rok siedemnasty w Piotrogradzie*, Warszawa 1977, s. 486, 506, 507, 510; F. Bernaś, *Narodziny epoki*, Warszawa 1979, t. 1, s. 278, 287–288, 290–291, 295.

któregoś narodu. Przykładem niech będzie wojna osetyńsko-inguska czy azerbejdżańsko-armeńska, czy wreszcie rosyjsko-czezeńska. Ponadto określone siły mogą tu łatwo prowokować swoje własne wojny¹².

W trakcie akcji wysiedleńczej 1944 r. duża część bojowników czezeńskich ukryła się w trudno dostępnych górach. Stamtąd atakowała żołnierzy i osadników rosyjskich. Ta nieustępliwość przyczyniła się do rehabilitacji Czezeńców. W 1957 r. – po 13 latach wygnania – mogli powrócić na Kaukaz. Potem przez ćwierć wieku panował spokój. W latach osiemdziesiątych pojawiły się nowe konflikty, a pod koniec 1994 r. wybuchła kolejna wojna kaukaska.

Jakie postawy i wzory postępowania są charakterystyczne dla narodu czezeńskiego? Odpowiedź na to pytanie jest głównym celem mojego artykułu. Można przyjąć, że jakiś wpływ na tych ludzi miały podłoże geograficzne, ustrój gospodarczy, sposób życia, proces historyczny i kultura. Hegel sądził, że znaczenia przyrody nie należy przeceniać ani nie doceniać. Jego zdaniem, mieszkańcy wyżyn są inni niż ludność nizin i pobraży. Występują wśród nich dwie krańcowości: gościnność i rozbój¹³.

W latach 1797–1798 badał język i zachowania Czezeńców pisarz, historyk, etnolog i podróżnik polski Jan Potocki. Już wcześniej odwiedził w celach poznawczych i naukowych Włochy, Sycylię, Turcję, Egipt, Francję, Holandię, Hiszpanię, Maroko i Niemcy¹⁴. Natomiast u podnóża Kaukazu rozmawiał z posłem czezeńskim, spotkał zakładników czezeńskich i wysłuchał Kozaka wykupionego z czezeńskiej niewoli. Potocki zauważył, że Czezeńcy mają silne poczucie niezawisłości. Jeśli obcy chcą ich ujarzmić, uchodzą w lasy lub góry. Często przepływają Terek i uprowadzają dla okupu osadników kozackich. „Czezeńcy – pisał – doprowadzili technikę porwania do szczytu doskonałości”. W innym zaś miejscu czytamy: „Skłonni są do niepohamowanej gwałtowności z lada powodu, zwłaszcza gdy któryś z nich usiłuje uzurpować sobie władzę nad innymi”¹⁵. Ten opis sprzed dwustu lat wydaje się nadal aktualny.

Lew Tołstoj przypisał Osmanowi Szamilowi myśl, że Czezeńcy są ludem zmiennym i lekkomyślnym, że niektórzy zamierzają przejść na stronę Rosjan¹⁶. Gdzie indziej ukazał niezwykle zachowanie buntowników czezeńskich, których otoczyli Kozacy nad Terekiem. Pisał:

Panowała zupełna cisza. Nagle od strony Czezeńców rozległy się dziwne dźwięki jakiejś smętej pieśni podobnej do aj-da-ła-łaj wujka Jeroszki. Czezeńcy wiedzieli, że nie ujdą, i by

¹² S. Jaszczurkajew, *Moja opowieść o Czezeniu*, „Polityka” 1995, nr 27, s. 20.

¹³ G. Hegel, *Wykłady z filozofii dziejów*, Warszawa 1958, t. 1, s. 120, 132–134.

¹⁴ J. Chudzikowska, J. Jaster, *Ludzie wielkiej przygody*, Warszawa 1957, s. 84–116; A. Brückner, *Jana Potockiego prace i zasługi naukowe*, Warszawa 1911.

¹⁵ Cyt. za: R. Badowski, *op. cit.*, s. 9.

¹⁶ L. Tołstoj, *Hadzi-Murat...*, s. 125.

nie ulec pokusie ucieczki, przywiązali się jeden do drugiego rzemieniami, kolano do kolana, złożyli się do strzału i zaśpiewali przedśmiertną pieśń¹⁷.

Po krótkiej walce tylko jeden Czeczeniec został przy życiu. Był ciężko ranny, cały we krwi, lecz jeszcze rozglądał się rozwścieczonymi oczami i szykował do ataku. Notabene w grudniu 1994 r. generał Aleksander Lebied ostrzegł: „Czeczeński bojownik tym różni się od innych, że nie dba o własne życie. Walcząc z zemsty, będzie z wściekłości rozszarpywać przeciwnika. Dopóki żyje”¹⁸.

Charaktery społeczne narodów najlepiej badać i porównywać, gdy znajdują się w identycznych warunkach. Taką możliwość miał na zesłaniu Aleksander Sołżenicyn, który poczynił bardzo ciekawe spostrzeżenia. W trzecim tomie *Archipelagu GULag* czytamy, że Niemcy radzieccy znad Wołgi i Manycza wyróżniali się największą pracowitością. Nie załamali się, lecz pracowali rozumnie i metodycznie. Można było sądzić, że każdą pustynię potrafiliby przekształcić w kwitnący kraj. Nie szczędzili sił również Grecy z Kubania. Jednak najlepiej powodziło się Koreańczykom, ponieważ byli nadzwyczaj zdolni i zapełnili szkoły oraz zakłady naukowe Kazachstanu. Najgorzej zaś radzili sobie Kałmucy. Nie przystosowali się i wymierali.

Na szczególną uwagę w książce Sołżenicyna zasługuje fragment o Czeczeńcach. Pisze on:

Był jednak pewien naród, który nie uznawał żadnych ustępstw wobec psychologii pokory. Chodzi przy tym nie o buntownicze jednostki, mowa o całym narodzie. Byli to Czeczeńcy. Widzieliśmy już, jaki był ich stosunek do zbiegów z obozu. Oni też jedni spośród zesłańców mieszkających pod Dżekazganem usiłovali nieść pomoc kengirskim powstańcom. Powiedziałbym, że wśród wszystkich specprzesiedleńców jedynie Czeczeńcy byli **zekami z ducha**. W nic już nie chcieli wierzyć od chwili, gdy ich zdradziecko wypędzono z ich własnego kraju. Pobudowali sobie saki – niskie, ciemne, nędzne; zdawało się, że można je rozwalić jednym kopniakiem. Takie same też były całe ich gospodarstwa. Wszystko jakby na jeden dzień, na miesiąc, najwyżej na rok, zupełnie prowizoryczne, bez zapasów, planów, dalszych projektów. Tyle, że jedli i pili, a młodzi jeszcze starali się trochę przyodziać. Mijały lata i wciąż tak samo niewiele mieli dobytku, jak na początku. Żaden Czeczeniec nigdy nie stawiał się panom gospodarzom – ich stosunek do zwierzchności cechowała natomiast wyniosłość i otwarta wrogość. Nic sobie nie robiąc z obowiązku szkolnego i wszelkich szkolnych mądrości, nie puszczali swoich dziewczynek do powszechniaka, żeby ich tam nie zepsuto. Zresztą, chłopców też nie zawsze. Swoim kobietom nie pozwalali należeć do kolchozu. Sami też nie tyrali na spółdzielczych polach. Najchętniej brali się za szoferkę: praca przy silniku nie poniża, a jeździeckie namiętności tych dżygitów znajdowały ujście w czasie stałych rozjazdów. Zawód kierowcy dawał również szerokie pole do popisu ich złodziejskim namiętnościami. A zresztą, tę ostatnią namiętność potrafili zaspokajać również bezpośrednio. To oni przynieśli do spokojnego, pogrążonego w drzemce i uczciwego Kazachstanu takie pojęcia, jak „zwędzić”, „ograbić do ostatniej nitki”. Potrafili wprowadzić bydło, okraść dom, a czasem po prostu odebrać siłą, co chcieli. Tym samym łokciem mierzyli zarówno rdzennych mieszkańców, jak tych zesłańców, którzy pokornie

¹⁷ L. Tołstoj, *Kozacy...*, s. 388.

¹⁸ Cyt. za: W. Gontarski, *Rosyjski Belfast*, „Wprost” 1995, nr 26, s. 71.

śluchali władz. Szanowali tylko buntowników. I – dziw nad dziwy – wszyscy ich się bali. Nikt nie potrafił wpłynąć na zmianę ich sposobu bycia. I władza, która już od lat trzydziestu sprawowała rządy w kraju, w żaden sposób nie mogła ich zmusić do szacunku dla pisanych praw¹⁹.

W środowisku Czeczeńców zdarzył się kiedyś wypadek, że pewien młodzieniec zabił niewinną staruszkę, która zasłoniła innego rodaka. Starszyzna czeczeńska osądziła zabójcę i skazała go na śmierć. Wszyscy w okolicy wiedzieli, że „czeczeński nóż miał dosięgnąć go wszędzie, gdziekolwiek by się skrył”. Takie jest bowiem czeczeńskie (i również starotestamentowe) **prawo odwetu**. Sołżenicyn ocenia to prawo następująco:

My, Europejczycy, w naszych szkołach i w naszych książkach znajdujemy i powtarzamy jedynie słowa pogardy, potępiając z wysoka to dzikie prawo, tę bezmyślną i okrutną rzeź wzajemną. Ale to straszliwe wyrzynanie się nie jest może aż tak bezmyślne: nie zdołało ono wytrzebić narodów górskich, przeciwnie, jakoś je umacnia. Nie tak wiele w końcu ofiar pociąga za sobą krwawa zemsta, ale jakim strachem mrozi całe otoczenie! Jakiż góral – pamiętając o tym prawie – ośmieli się zelżyć innego **ot, tak sobie**, tak jak my lżymy jeden drugiego – po pijanemu, ze swawoli, z kaprysu? A tym bardziej – jaki **nie-Czeczeniec** ośmieli się zaczepić Czeczeńca – powiedzieć mu, że jest złodziejem albo grubianinem, albo że pcha się bez kolejki? Przecież w odpowiedzi nie jakiś wyraz może usłyszeć, nie przekleństwo – tylko dostać nożem w bok! I nawet, jeśli sam chwycisz za nóż (ale przecież nie nosisz go przy sobie, jesteś człowiekiem cywilizowanym) – to nie odpowiesz ciosem na cios, bo potem cała twoja rodzina stanie się ofiarą noża! Czeczeńcy snują się więc po kazachskiej ziemi, czelnie patrząc ludziom w oczy, rozpychając się łokciami, a „gospodarze kraju” i niegospodarze, wszyscy zresztą – rozstępują się przed nimi z szacunkiem. Krwawa zemsta wytwarza dookoła siebie pole strachu i w ten sposób daje się przetrwania mańkiemu, górskiemu narodowi. „Bij swoich, to się obcy będą bali!” Przodkowie tych górali w pradawnej przeszłości nie mogli znaleźć doskonalszej wspólnej więzi. A co zaofiarowało im w zamian socjalistyczne państwo?²⁰

Zasada odwetu (*lex talionis*) i krwawej zemsty (*vendetta*) – tzn. „oko za oko, ząb za ząb” – jest znana od bardzo długiego czasu. Występuje już w słynnym kodeksie Hammurabiego (§ 196, 197, 200) oraz w biblijnych księgach Rodzaju (4, 23–24), Wyjścia (21, 23–25), Kapłańskiej (24, 19–20) i Powtórzonego Prawa (19, 21). Stosowały ją ludy semickie: Babilończycy, Hebrajczycy, Asyryjczycy. Natomiast nie obowiązywała w starszych miastach-państwach sumeryjskich. W porównaniu z azjanickimi Sumerami ludy semickie były wówczas mniej cywilizowane²¹. W sposób radykalny zerwał

¹⁹ A. Sołżenicyn, *Archipelag GULag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*, Warszawa 1990, t. 3, s. 365–366. Gdy Czeczeniec dowiedział się, że zbiegowie z łagru, którzy ukradli mu krowę, byli więźniami politycznymi, natychmiast zmienił do nich stosunek: „Właściciel krowy – okazało się, że to Czeczeniec, więc deportowany, przyniósł aresztantom chleba, baraniny, a nawet pieniędzy, co je Czeczeńcy zebrali. – »Ech – powiedział – czemuś nie przyszedł, nie powiedział, kim jesteś! Toć sam bym ci wszystko dał!...« – (Można w to nie wątpić, to bardzo po czeczeńsku)”; tamże, s. 181.

²⁰ Tamże, s. 368–369 oraz 212.

²¹ A. Mierzejewski, *Tajemnice glinianych tabliczek*, Warszawa 1981, s. 157 i 176.

z tą tradycją Jezus z Nazaretu, mówiąc: „Słyszeliście, że powiedziano: Oko za oko i ząb za ząb! A ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu; lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mt 5, 38–39)! Należy jednak podkreślić, że piętnaście wieków wcześniej powstał następujący tekst babiloński:

Nie odpłacaj złem człowiekowi, który się z tobą spiera.
Odpłać dobrem człowiekowi, który ci zrobił coś złego.
Zachowaj sprawiedliwość wobec twego nieprzyjaciela.
Bądź uśmiechnięty, kiedy jesteś z twoim przeciwnikiem.
Jeśli ten, kto ci źle życzy, jest w potrzebie, nakarm go²².

Po tej istotnej chyba dygresji wracam do problemu Czezeńców. Skąd wzięło się u nich prawo odwetu i krwawej zemsty? Nie są przecież Semitami, lecz Azjanitami jak Sumerowie. Z socjologicznego punktu widzenia nie ma to jednak znaczenia. Na pewno ważniejsze są prawa dyfuzji i konwergencji kulturowej oraz wymogi systemu rodowo-plemiennego. Notabene aż do XIX w. istniał w Czeczenii ustrój rodowy – zespół „wolnych gromad”.

Niezależnie od tego, jakie są rzeczywiste przyczyny funkcjonowania tych czy innych zwyczajów czeczeńskich, faktem jest, że współistnieją tam dwie krańcowości: okrucieństwo i gościnność. Pierwsza manifestuje się w krwawych zemstach i wojnach, a druga jest ważnym prawem obyczajowym i znakiem tożsamości. O gościnności czeczeńskiej interesująco pisze Jacek Hugo-Bader. Przedstawia on przygodę, którą miał w 1995 r. na placu Kropotkina w Moskwie:

Pomidory sprzedaje młody mężczyzna, który orznął mnie na wadze, ale szybko zawarliśmy kompromis. Mówię mu, że piszę artykuł o Moskwie i dlatego chcę wiedzieć, skąd jest, a on w oczy mi patrzy i twardo, że z Ukrainy, chociaż gębę ma czarną jak smok.

– A pomidory też z Ukrainy? – pytam go.

– Nie, one są moskiewskie.

Pogadaliśmy przyjaźnie, a na odchodne dołożył mi wielkiego pomidora.

– Za družbę narodów – powiedział.

Po tym go poznałem. Gest Czezeńca. Oni mają jakiś wewnętrzny mus albo święty zwyczaj, żeby obdarować gościa. W Czeczenii spotykałem się z tym na każdym kroku. Wszystko tam kupuje się na targach, rynkach, bazarach, ale sprzedawczynie bardzo często nie chciały brać ode mnie pieniędzy. Mówiły, że ja jestem u nich gościem i żebym tę potrzebną mi do przeżycia bułkę czy parę owoców brał jak dar. Ich stragany były często niezwykle ubogie, ale nie sposób odmówić. Młodzieniec od pomidorów uznał, że w Moskwie on jest gospodarzem, a ja gościem²³.

W tym zdarzeniu warto wyeksponować trzy elementy, które można chyba uznać za względnie trwałe cechy Czezeńców, składające się na

²² Cyt. za: A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 1994, s. 233.

²³ J. Hugo-Bader, *Kogo boją się Rosjanie?*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 146, s. 11.

charakter społeczny²⁴ tego narodu: chęć przechytrzenia (oszukał na wadze), potrzebę przyjaźni (szybko się dogadali) i zwyczaj gościnności (dołożył pomidora). Sułtan Jaszczurkajew uważa, że Rosjanie mogli podbić Czeczenie przyjaźnią i życzliwością, ponieważ właśnie przyjaźń jest największą świętością na Kaukazie. Pisarz czeczeński ciekawie wyjaśnia główne problemy w stosunkach rosyjsko-kaukaskich:

Narody Kaukazu były dla Rosji nieprzewidywalne. Zawsze uważała je ona za niebezpieczne, obce i niepokorne, nigdy nie uznała ich naprawdę za swoich obywateli. Nie dowierzała im i bała się ich, bowiem podbój kosztował życie setek tysięcy żołnierzy. W podświadomości zaś zazdrościła im ich energii, dumy, poczucia niezależności, odwagi, zdolności. Czuli także, że nigdy nie zdoła podbić ducha tych narodów. Car rosyjski nie był w stanie zmusić Czeczeńca, by przywdział rosyjską rubaszkę. Rosyjscy oficerowie polowali na kaukaską broń, chłopci przejmowali narzędzia pracy i kulturę rolną mieszkańców Kaukazu. Cóż mogła dać im Rosja, przekonująca o swojej misji cywilizacyjnej? Wódkę? Tytoń? Rozwiązłość? Perkal? Perkalu nie dała we właściwym czasie, wszystko zaś narzucała siłą. A przecież narody Kaukazu nie podporządkowały się Scytom, Hunom, Dżyngis-chanowi, Tamerlanowi, kalifom arabskim, Turcji i Iranowi. Nie mogły więc ukorzyć się i zostać niewolnikami Rosji. Dlatego Rosja przez stulecia wypychała je z Kaukazu i niszczyła fizycznie. Człowiek był niepożądanym elementem zdobytego terytorium. Szczególną nienawiść wywoływali Czeczeńcy i Czerkiesi, bowiem najbardziej zażarcie sprzeciwiali się swojemu zniewoleniu. Co najmniej połowa Czeczeńców została przymusowo – pod różnymi fałszywymi pozorami deportowana do krajów Bliskiego Wschodu, gdzie żyją po dziś dzień – w Turcji, Syrii, Jordanii, Iraku [...]. Upływ wieków zmienił na Kaukazie bardzo dużo, choć stworzył też inną sprzeczność. Między Rosją i podbitymi narodami pojawiło się wiele wspólnego. To, co najlepsze w kulturze rosyjskiej, stało się nieodłączną częścią wszystkich kultur Kaukazu. Język rosyjski jest drugim językiem ojczystym wszystkich tych narodów. Tysiące Czeczeńców ma za żony Rosjanki i dzieci z tych mieszanych małżeństw; również dzieci Dudajewa zrodzone są w takim związku. Dziesiątki tysięcy Czeczeńców ukończyło rosyjskie szkoły wyższe i średnie. Kultura światowa dotarła do Czeczeńców i innych narodów Kaukazu za pośrednictwem rosyjskiego języka i kultury. Wielu Czeczeńców jest generałami i oficerami armii rosyjskiej. Sam Dudajew jest generałem rosyjskim. Wiele tysięcy Czeczeńców mieszka i pracuje w Rosji, większość spędziła tam znaczną część swojego życia na tak zwanych pracach kontraktowych, wiele naszych dzieci urodziło się tam i chodziło do szkoły. Z czasem w dość zauważalny sposób zaczął się proces „podbijania” metropolii przez przedstawicieli kolonii. Czeczeńscy biznesmeni mają w Rosji poważne interesy finansowe i gospodarcze. Jeśli do tej pory Rosja wysysała z kolonii wszystko, to również oni nauczyli się wysysać to i owo z Rosji. Być może w tej wojnie również to ma swoje znaczenie²⁵.

Rosjanom wydaje się, że Czeczeńcy są narodem dziwnym: dzikim, nieucywilizowanym i niezrozumiałym. Nie wiedzą zaś, że Czeczeńcy z natury rzeczy są inni, że mają silne poczucie odrębności, że uważają się za spadkobierców starożytnych kultur Sumerów, Hurytów, Urartyjczyków, że dowody na to dostrzegają w swoim języku, mitach i przekazach ustnych²⁶.

²⁴ Na temat charakteru społecznego zob. E. Lewandowski, *Charakter narodowy Polaków i innych*, Londyn–Warszawa 1995, s. 9–15.

²⁵ S. Jaszczurkajew, *op. cit.*, s. 20.

²⁶ Tamże.

Z kolei Czeceńcy nie pojmują interesów imperialnych Rosji; nie rozumieją, dlaczego ktoś obcy chce ich ujarznić na własnej ziemi.

Sułtan Jaszczurkajew podkreśla, że na Kaukazie jest więcej narodów niż w całej Europie. Być może, ale przeważnie są to bardzo małe zbiorowości. W pasie przedgórskim północnego Kaukazu naród czeceński jest najliczniejszy, lecz nie ma nawet miliona osób. W tamtym rejonie – poza Czeceńcami – powyżej 200 tys. liczą tylko: Awarcy – 544 tys., Osetyńcy – 402 tys., Kabardyńcy – 386 tys., Dargińcy – 353 tys., Kumycy – 277 tys., Lezgini – 257 tys., Ingusze – 215 tys.²⁷ Ponad 2/3 ludności kaukaskiej (Czeceńców 76%) swobodnie włada językiem rosyjskim²⁸. Nie można jednak stanowczo twierdzić, że każdy lud północnego Kaukazu jest rzeczywiście narodem w sensie socjologicznym.

Reasumując: Czeceńcy są narodem, ponieważ mają specyficzną kulturę i język, poczucie tożsamości i odrębności oraz pragną mieć własne państwo. Jest to naród dumny z własnej genezy etnicznej i historii, honorowy, wyniosły, sprytny, gościnnie, pobudliwy, odważny, wojowniczy, ceniący przyjaźń, miłujący wolność, pomagający buntownikom politycznym. Pod względem ekonomicznym może samodzielnie funkcjonować, lecz musi chyba ułożyć stosunki polityczne z Rosją, która ma interesy w krajach zakaukaskich.

Wydaje się, że oba narody powinny uznać zasady tolerancji, równości, wolności i niepodległości. W powieści autobiograficznej Anatolija Pristawkina *Nocowała ongi chmurka złota* 11-letni Rosjanin i młody Czeceńiec nawiązali w dramatycznym 1944 r. przyjaźń braterską. Nie mogą oni pojąć, dlaczego żołnierze rosyjscy brutalnie deportowali rdzenną ludność i niszczą jej cmentarze, a bojownicy czeceńscy bestialsko mordują nawet kobiety i dzieci rosyjskie. Cudem ocalały Kolka Kuźmin śni, że jego zabity brat uznaje chłopca czeceńskiego za własnego brata, i mówi: „Myślę, że wszyscy ludzie są braćmi – powie Saszka i popłyną, popłyną daleko, daleko, tam, gdzie góry schodzą w morze, gdzie ludzie nigdy nie słyszeli o wojnie, na której brat zabija brata”²⁹.

Tymczasem żołnierze rosyjscy dokonują rzezi pozostałych jeszcze w Czeceńii tubylców. Mają bowiem rozkaz, żeby nikogo nie szczędzić. Z kolei Czeceńcy mordują w odwecie napływową ludność rosyjską. W tych okolicz-

²⁷ A. Maryański, *op. cit.*, s. 65. W tym Awarcy, Dargińcy, Kumycy i Lezgini należą do grupy dziesięciu narodów Dagestanu. Podane liczby ludności dotyczą całego obszaru Rosji w 1989 r.

²⁸ T. Walichnowski, *ZSRR państwo wielonarodowe (1922–1982)*, Warszawa 1982, s. 177–182.

²⁹ A. Pristawkin, *Nocowała ongi chmurka złota*, Warszawa 1990, s. 241; M. Lermontow, *Wybór poezji*, Wrocław–Kraków 1972, s. 125–126. Poeta rosyjski był dwukrotnie przenoszony ukazem carskim do armii kaukaskiej i musiał walczyć z góralami.

nościach Kolce Kuźminowi przypomina się smutny wiersz Michaiła Lermontowa *Głaz (Utios)*³⁰:

Nocowała ongi chmurka złota
 Na starego głazu ciemnym łonie...
 Wstała rankiem... Już nią wicher miota,
 Już ją niesie ku dalekiej stronie...
 Ale został po niej ślad wilgotny
 W szczybie głazu, niby znamię smutku...
 I głaz stoi... i duma samotny...
 I w pustyni płacze po cichutku...

Na skałach Kaukazu niejedna „chmurka” pozostawiła ślad. Bywali tam przedstawiciele różnych narodów i państw. Prawdziwi gospodarze zaś pragnęli wolności i równości. Notabene w języku czeczeńskim słowo „marsza” (wolność) jest elementem powitania, pozdrowienia, pożegnania. Mówi się: pozostań wolnym, wolnej drogi, przekazaj innym wolność. Hymn czeczeński ma tytuł *Wolność albo śmierć*. Czytamy w nim m. in.³¹:

Narodziliśmy się w tę noc, kiedy szczytna się wilczyca,
 Rano wraz z rykiem lwa otrzymaliśmy imię.
 W gniazdach orlich wykarmiły nas matki,
 Ujeżdżania byków nauczyli nas ojcowie.
 Prędzej skały granitowe roztopią się jak ołów,
 Niż my w życiu i w walce utracimy szlachetność.

 Jeśli nas przyciśnie głód, korzenie będziemy gryźć.
 Jeśli nas przyciśnie pragnienie, rosę z traw będziemy pić.
 My rodziliśmy się w tę noc, kiedy szczytna się wilczyca.
 Bogu, narodowi, ojczyźnie – tylko im służymy.

Z wszystkich zwierząt Czeczeńcy najbardziej poważają wilka; bo podobno tylko wilki, a nie lwy i orły, ośmielają się zaatakować silniejszych od siebie. Po prostu niedostatek sił kompensują odwagą i sprytem. Toteż o dobrze zapowiadającym się chłopcu Czeczeńcy mówią, że wychowała go wilczyca. Jeśli zdarza się, że bojownicy czeczeńscy przegrają bitwę, to jak wilki, nie okazują strachu ani bólu, lecz odwracają się od wrogów³².

W różnych tradycjach kulturowych wilk symbolizuje dzikość, upór, podstęp, łupiestwo, gwałt, agresję, odwagę, okrucieństwo, krwiożerczość i wojnę. W starożytnym Rzymie legenda głosiła, że wilczyca nakarmiła własnym mlekiem porzucone dzieci boga wojny Marsa – Romulusa i Remusa – późniejszych założycieli wiecznego miasta. Wilk uchodził za przodka

³⁰ A. Pristawkin, *op. cit.*, s. 217–218 i 253–254.

³¹ A. Fastnacht-Stupnicka, *Czeczeńscy potomkowie Noego*, „Gazeta Robotnicza – Magazyn Tygodniowy” 1995, nr 50, s. 15.

³² Tamże, s. 16.

Dżyngis-chana i stanowił alegorię wojny u Turków i Mongołów³³. Jezus natomiast ostrzegał apostołów: „Oto Ja was posyłam jak owce między wilki. Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie! Mieście się na bacności przed ludźmi!” (Mt 10, 16–17). Znamienne jest też starogreckie przysłowie o wilkach w owczych skórach, czyli ludziach przewrotnych i podstępnych. Równie symptomatyczna jest starorzymska teza: *Homo homini lupus est* (Plautus).

Czeczeńcy podkreślają, że nie można zrozumieć ich archaicznych obyczajów bez dłuższego pobytu w górach Kaukazu, tzn. bez poznania tamtejszej przyrody, historii i kultury. W każdym razie oni też muszą pojąć racje przeciwników, położenie geopolityczne Rosji i często amoralne zasady panujące w układach władzy oraz stosunkach międzypaństwowych.

Edmund Lewandowski

CASE CHECHENYA

The Chechens people are one of the indigenous populations in The Caucasus. Most likely they are Asianites. Theirs cradle was the mountainous-upland region of the southeast part of the Asiatic continent. First notifications about Chechen people originate from a 7th century.

In 1801–1828 nearly entire The Caucasus has been joint to the Russian empire. In response, the Caucasian folks (including Chechen people) raised insurrections for liberation.

The Chechens are the nation, for they have separate culture, language, senses of national identity along with uniqueness, and want to have their own state. They are the nation pride of ethnic origins, honour-sensitive, high-minded, smart, hospitable, excitable, brave, warlike, friendship highly appreciated, loving freedom and executing the law of the vendetta.

³³ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 462–465; M. Oesterreicher-Mollwo, *Leksykon symboli*, Warszawa 1992, s. 176–177.